

# ANNA DYMNA

665



Anna Dymna w roli Anny w „Warszawiance» Wyspiańskiego (Stary T., Kraków 1976).  
Fot. W. Plewiński

Jest już aktorką doświadczoną: dziesięć lat na scenie, kilkadziesiąt ról, a przy tym młoda i śliczna. Ma dwadzieścia siedem lat, i typ urody, o którym mówi się, że jest nowoczesny: trochę wyzywający, trochę niewinny — coś z Cyganki i coś z pensjonarki, ciemne połyskliwe włosy, ciemną oprawę oczu i regularne rysy.

Jej droga do teatru zaczęła się w amatorskim teatrze Jana Niwińskiego. Do krakowskiej PWST zdała mając lat szesnaście. Gdy większość aktorów rozpoczyna pracę w wieku lat 22—24, Anna Dymna wyprzedziła ich o sześć lat.

Ma na swym koncie osiem ról telewizyjnych i piętnaście filmowych. Imponująca jest nie tylko ich liczba, lecz także gatunkowa rozpiętość: od komediowych jak w *Samych swoich* po heroiczne jak w *Do krwi ostatniej*; od kostiumowych jak w *Janosiku* po współczesne jak w *Jak daleko stąd, jak blisko*. Z konieczności i obowiązków wynikających z tytułu czasopisma należy ograniczyć się do realizacji teatralnych.

Anna Dymna miała szczęście do dobrych reżyserów. Pracowała pod kierunkiem Swinarskiego i Wajdy, Jarockiego, Grzegorzewskiego i Tomaszewskiego. Miała szczęście, ale i umiała z niego

korzystać. A świadomie w jednym z wywiadów stwierdziła, że pod kierunkiem dobrego reżysera nawet z roli epizodycznej można stworzyć coś interesującego. Tak właśnie było z postacią Zosi (zastępstwo) w *Dziadach* (reż. Konrada Swinarskiego), pojętą jako dziewczyna z krwi i kości, cierpiąca i tragiczna, którą sama na tle swojego teatralnego dorobku ocenia bardzo wysoko.

Do największych ról Anny Dymnej należą: Kora w *Nocy listopadowej* (reż. Andrzej Wajda) i Anna w *Warszawiance* (reż. Henryk Tomaszewski). Obie zagrała naturalnie, bez sztuczności i patosu, zrywając z przypisaną do nich tradycją. Ten typ interpretacji szczególnie ostro kontrastował ze wspaniałą i tragiczną Demeter Zofii Jaroszewskiej, poszerzając dialektykę śmierci i zmartwychwstania o dialektykę walki pokoleń. Witold Filler o tej roli pisał: „Śliczna Anna Dymna wypowiada ten tekst z typowo młodzieńczą niechęcią do patosu. Więc bardzo prosto, jakby tłumacząc staremu dziecku — matce rzeczy oczywiste.”

Podobny kontrast zarysowuje się między romantyczną egzaltacją, przypisaną do postaci Anny, a realizacją tej roli w *Warszawiance* Tomaszewskiego. Znowu nowoczesność, brak patosu — choć nie wszystkim się to podobało: „Anna — Dymnej jest współczesna aż do przesady i przypomina bardziej współczesną studentkę (prawda, że bardzo ładną) aniżeli pannę z romantycznego dworku.” Wydaje się jednak, że opanowanie w połączeniu z subtelnym liryzmem

dodaje nowego blasku tym postaciom, blasku, który pozwala je widzieć i rozumieć głębiej.

W *Wiśniowym sadzie* Czechowa (reż. Jerzy Jarocki) stworzyła z drugoplanowej roli Ani postać wzruszającą i ujmującą. Połączyła naiwność z dojrzałością, nadzieję z cieniem smutku: „Obecność Ani (...) staje się kontrapunktem różnych postaw, decyduje także o nastroju niektórych scen.”

Nie miała natomiast szczęścia do repertuaru współczesnego: jako Sylwia w — niezbyt udanych — *Mących krokach, wielkich krokach* autorstwa i reżyserii Macieja Karpińskiego, i jako Lorchén w *Pierwszym dniu wolności* w reżyserii Marka Okopińskiego. Można mieć nadzieję, że tę złą passę przerwie nowa rola (spektakl w stadium prób), w której Dymna próbuje połączyć wewnętrzny romantyzm i paranoiczną niemal ucieczkę w zmyślane dzieciństwo z zewnętrzną brutalnością i cynizmem, z komediowych sytuacji wydobyć nutkę tragiczną, tak jak i w sytuacjach tragicznych zdobyć się na komediowy dystans.

Pomimo dużego powodzenia w filmie Anna Dymna nie rezygnuje z teatru. A jest to teatr nie byle jaki — bo krakowski Stary Teatr, który nie tylko uczy, lecz także zobowiązuje.

Ostatnio Dymna otrzymała nagrodę m. Krakowa dla młodego wyróżniającego się twórcy.

KATARZYNA KARPIŃSKA